Cena 10 hal.

Nr. 49. Kraków, Piątek 28. Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.

za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8344. Adr. telegr. „Głos Narodu" Kraków.

Odcięcie neutralnych.

Nieudana próba wygłodzenia Niemiec przez Anglię wywołała w parlamencie angielskim dyskusyę nad zaostrzeniem blokady. Wniosek odnośny niezawodnie przejdzie, chociażby dla uspokojenia opinii angielskiej, która zarzuca rządowi brak energii w odcinaniu Niemcom żywności. Spokój, z jakim zapowiedź tę przyjmują pisma niemieckie, świadczy, że ufają w siłę organizacyjną Rzeszy, która sprosta nadal zadaniu tak, jak je dotąd pokonywała.

Blokada „wzmocniona" będzie w swej istocie odcięciem państw neutralnych od możności handlu z Niemcami. Oto wyłącznie idzie. Dotychczas Anglia wykonywała mniej lub więcej dokładną kontrolę nad importem państw neutralnych, aby zapewnić się, że towary do nich sprowadzane nie pójdą dalej, do Niemiec. Odnosiło się to szczególnie do Skandynawii, Holandyi i Szwajcaryi. Środki te okazały się niedostatecznemi. Świadczy o tem ciekawa statystyka ogłoszona przez „Morning Post".

Dziennik ten stwierdza, że wywóz ze Stanów Zjednoczonych do państw neutralnych znacznie urósł w dziesięciu pierwszych miesiącach r. 1915, w stosunku do takiego samego okresu w r. 1913. Pszenicy wywieziono w r. 1915 okrągło 50 milionów buszli, w stosunku do 19 milionów r. 1913. Kukurydzy 29 milionów (w r. 1913 — 19 milionów) z tego do samej Holandyi przeszło 12 milionów w stosunku do 7 milionów z r. 1913. Mąki eksportowano 5 milionów beczek w stosunku do półtora miliona, słoniny 62 miliony funtów w stosunku do 30 milionów w r. 1913, butów 5 milionów par (w r. 1913 niecałe pół miliona) wreszcie samochodów i ich części składowych za 20 milionów dolarów, podczas gdy w r. 1913 ledwie za 1,300.000.

Ale wywody „Morning Post" wywołały polemikę. „Westminster Gazzette" oświadczyła, że Skandynawia i Holandya sprowadzały poprzednio zboże z Europy środkowej, więc potrzebują obecnie więcej pszenicy amerykańskiej. Pismo to udowadnia, że w r. 1913 sama Holandya sprowadziła z Ameryki więcej zboża, niż Skandynawia i Holandya razem wzięte, w r. 1915. Przykładem jest kukurydza, której importowano do Holandyi w r. 1913 ze wszystkich krajów 31, 760.000 buszli, podczas gdy wywóz amerykański do Holandyi i trzech krajów skandynawskich nie wynosił w pierwszych 10 miesiącach r. 1915 więcej, niż 28,950.000 buszli. Dyskusyę zamknęła „Daily Chronicle" twierdzeniem, iż wszelkie cyfry wykazują tylko, iż Skandynawia i Holandya sprowadzają teraz z Ameryki to, co dla niej importowały z Niemiec. Ponadto rotterdamski korespondent „Daily Telegraph" przypomina, że Holandya musiała wzmódz swą własną konsumcyę wskutek goszczenia u siebie przeszło 100,000 Belgów i że, wreszcie, wszystkie posyłki środków żywności dla Belgii, okupowanej przez Niemcy, pochodzące z komitetów dobroczynnych, idą przez Holandyę i trzeba je odliczyć od statystyki amerykańskiego wywozu.

Spór ten nie wpłynie na rozprawy parlamentarne i na uchwalenie wniosku o obostrzonej blokadzie, gdyż, jak zauważyliśmy, rząd angielski musi liczyć się z opinią, która obostrzenia się domagą. Idzie jednak o praktyczne przeprowadzenie, które nastręcza wielkie trudności.

Blokada zapowiadziana będzie przedewszystkiem faktyczną, choć nie w zasadzie, blokadą państw neutralnych. Anglia zamierza wzmódz kontrolę nad dowozem do tych państw tak, aby otrzymywały one tylko tyle towaru, ile go na własny użytek potrzebują. Jest to mówiąc w skróceniu, prawnopaństwowy rezultat nowej broni morskiej: łodzi podwodnych. Nie mogąc bowiem zamknąć portów niemieckich na morzu Północnem przez rozstawienie przed nimi okrętów wojennych, z obawy przed zatopieniem ich przez „łodzie nurkowe" niemieckie, Anglia musi prowadzić blokadę ze znacznie większej odległości, zamykając — i to głównie łodziami podwodnemi — przejazd przez Kanał La Manche, oraz cały pas wód między Szkocyą a Norwegią. W ten sposób wody neutralne stają się terenem wojny, okupowanym przez marynarkę angielską.

W jeszcze wyższym stopniu odnosi się to do Morza Bałtyckiego. Wejście do tego morza jest zamknięte minami duńskiemi i statki wojenne angielskie na Bałtyk dostać się nie mogą. Pozostało więc wprowadzenie tam łodzi podwodnych angielskich, które śledziły za statkami, płynącymi z portów skandynawskich do portów niemieckich.

Jak zachowają się wobec tego państwa neutralne? Niektóre będą niezawodnie protestowały, lecz prasa niemiecka nie wierzy w ich skuteczny i prawdziwy opór, gdyż w dowozie morzem na własne konieczne potrzeby, zdane są one na łaskę i niełaskę Anglii. Zadowolnią się więc z musu przyrzeczeniem rządu londyńskiego, iż będzie przepuszczał do nich tyle towaru, ile, według poprzednich statystyk, na własną konsumcyę potrzebują.

W ten sposób wyjaśnia się nowy kształt blokady dzisiejszej. Dawniej odcinało się porty nieprzyjacielskie tak, aby żaden statek z kontrabandą wojenną nie mógł do nich się przedostać, o ile — trzeba podkreślić — do tych nieprzyjacielskich portów bezpośrednio się udawał. W tem bezpośredniem adresowaniu towaru spoczywała istota blokady i jej prawnicze uzasadnienie. Obecnie ma chwytać się także statki, przeznaczone do portów neutralnych, nie do nieprzyjacielskich. Idzie o to, aby towar, wożony do państw neutralnych, nie przechodził następnie, drogą lądową lub morską — jak to dzieje się na Bałtyku — do kraju nieprzyjacielskiego. Posuwa się przy tem do widocznego gwałcenia praw państw neutralnych, ograniczając im import do takiej wysokości, jaką Anglia za wystarczającą uznaje.

Dodać trzeba, iż kwestya działań łodzi podwodnych angielskich na Bałtyku staje się niemal bezprzedmiotową z chwilą zamknięcia Kanału La Manche oraz wód między Szkocyą a Norwegią. Samo to zamknięcie, jeżeliby można je przeprowadzić dokładnie, ograniczyłoby dowóz do Holandyi i Skandynawii tak, iż kontrabanda np. z Danii lub Szwecyi do Niemiec byłaby prawie niemożliwą. Tego też środka, prawdopodobnie, Anglia się chwyci, jak to przypuszcza kapitan marynarki von Kuehlwetter w swych wywodach, zamieszczonych przez berliński „Der Tag".

Blokada taka dotyka, oczywiście, interesów państw neutralnych i to w bardzo szkodliwy sposób. Odcina im możność handlu z mocarstwami wojującemi, utrudnia zaopatrywanie się importem na własny użytek. Szkodę poniosłaby zwłaszcza Ameryka, która już parokrotnie protestowała przeciw chwytaniu przez statki angielskie jej okrętów, naładowanych tem, co Anglii podobało się uznać za kontrabandę wojenną. Wiadomo bowiem, iż lista kontrabandy została przez Londyn znacznie rozszerzona, objęła środki żywności, bawełnę i wogóle wszystko, co może być Niemcom potrzebne do przetrwania wojny. Jak zachowają się Stany Zjednoczone i czy poza protestami przedsięwezmą jakie skuteczne środki, np. repressalia, o tem dziś mówić trudno. Niemcy, powtórzmy raz jeszcze, spokojnie przyjmują zapowiedź obostrzonej blokady. Jako przykład wystarczy przytoczyć zakończenie wywodów admirała Persiusa w „Berl. Tagebl.", który pisze: „Plan blokady wzmocnionej będzie nam zadawał ukłucia szpilką, które podsycą tylko naszą wolę przetrwania, lecz do ugięcia się nie skłonią. Wszelkie takie próby rozbiją się o naszą energię, o nasz talent organizatorski i o ducha karty chlebowej".

O wyżywienie Królestwa.

W „Dzienniku Poznańskim" znajdujemy następującą informacyę:

„Petersburskie „Birż. Wied." donoszą, że sprawa zaopatrzenia Królestwa Polskiego w artykuły spożywcze nabiera coraz więcej ostrego charakteru. W listopadzie w Sztokholmie zawiązał się komitet polski niesienia pomocy mieszkańcom Królestwa w drodze wywozu artykułów spożywczych ze Skandynawii. Państwa czwórporozumienia wyraziły zgodę pod warunkiem, że z dostawy tej nie będzie korzystała armia niemiecka. Rząd niemiecki dał odpowiednie co do tego gwarancye w formie piśmiennego oświadczenia przez kanclerza posłowi hiszpańskiemu w Berlinie. Obecnie wśród związkowców powstały obawy. Z jednej strony rząd niemiecki sam obowiązany jest prowiantować zajęte przez wojska swoje miejscowości, z drugiej zaś nie może być zupełnej pewności, że nie zużytkuje produktów tych na potrzeby armii w całości, czy też częściowo. Wobec tego powstała kwestya rozpatrzenia pozwolenia, które dano komitetowi polskiemu w Sztokholmie."

W sprawie opału dla Warszawy nadchodzą nieco lepsze wieści. W „Kur. Warsz." czytamy: „W sprawie zaopatrzenia miasta w materyały opałowe, komunikuje nam wydział prasy, jako uzupełnienie informacyi z 14. stycznia, iż w pierwszej połowie stycznia przybywało w każdy dzień powszedni przeszło 1800 ton węgli, koksu i brykietów dla ludności Warszawy. Oznacza to w porównaniu z przeciętnym dowozem dziennym w ciągu grudnia zwyżkę około 70 proc. W powyższą liczbę nie są naturalnie włączone transporty, przeznaczone dla wielkich przedsiębiorstw technicznych miasta, jak: filtry, elektrownie, tramwaje itd. Wszystkie te przedsiębiorstwa zaopatrywane są osobno i to tak obficie, że posiadają zapasy, wystarczające na kilka tygodni."

Mały Brandes.

Małym Brandesem jest Dr Paweł Nathan. Brandes Jerzy, aczkolwiek Duńczykiem jest do szpiku kości, uczuł się pchniętym w samo serce na wiadomość o udręczeniach, jakich ludność żydowska Królestwa miała rzekomo doznać w ciągu wojny od niegodziwych Polaków. Brandes-Nathan, chociaż Niemiec od stóp do głowy, tych samych ściśle doświadcza uczuć. Powróciwszy świeżo z przejażdżki po Królestwie i Litwie, Dr Paweł Nathan ciągnie nas przed sprawiedliwy sąd Europy, względnie opinii czytelników „Berliner Tageblattu", organu starozakonnego Rudolfa Mossego i niemniej starozakonnego Teodora Wolffa, w której to gazecie (nr. 30, „Polacy i żydzi") opowiada następujące arabskie awantury:

„Żydzi cierpieli podczas wojny straszliwie wskutek denuncyacyi polskiej ludności, która oskarżała ich raz przed Niemcami, raz przed Rosyanami, stosownie do tego, jak fala walk przetaczała się w jedną lub drugą stronę — W wielu wypadkach Polacy sądzili, że w ten tylko sposób zdołają zasłonić i ocalić siebie samych. Szły tedy krwawe egzekucye, wypędzano całe gminy żydowskie. Dziś — gdy w obszarach okupowanych przez zarząd niemiecki i austryacki zapanował znowu spokój — antisemityzm pracuje w innej postaci. O ile to możliwe, wyklucza się żydów od udziału w funduszach zebranych przez dobroczynność publiczną; gdy żydowscy i chrześcijańscy biedacy zjawiają się u drzwi odnośnych komitetów po żywność, czy opał, wyciska się żydów przemocą z szeregów, póki wreszcie nie zrezygnują z nierównej walki. W dziesiątkach miast nie dopuszcza się żydów do komitetów rozporządzających środkami dla złagodzenia ogólnej nędzy, a skutek tego jest taki, że szerokie masy polskiej ludności uważają antisemityzm za uprawniony przejaw polskiego uczucia narodowego, żydzi zaś popadają w rosnące zwątpienie".

Pominąwszy to, że u drzwi jakiegoś komitetu dobroczynnego biedota chrześcijańska wyciska biedotę żydowską, co niezawodnie może się zdarzać, pominąwszy dalej notoryczny fałsz, jakoby gdziekolwiek wykluczano ludność żydowską od udziału w dobroczynnych funduszach, do których przyczynili się także żydzi (bo przecież żydzi nie są tak naiwni, aby składać ofiary na ręce — antisemitów), zatrzymajmy się przy ciężkim zarzucie, jakoby ludność polska denuncyowała żydów raz przed Niemcami, drugi raz przed Moskalami, by tym podłym sposobem ochronić siebie. Aby donosicielstwo mogło wystąpić jako zjawisko masowe (a o takiem mówi Nathan), musi leżeć ono poniekąd w charakterze danego zbiorowiska ludzkiego, nabyte przez dłuższą hodowlę. Nikt zdrowy na umyśle nie powie, że w naturze polskiej, którą cechuje raczej lekkomyślna otwartość, tkwią te nikczemne pierwiastki. Z pamiętników historycznych, odnoszących się n. p. do powstań polskich, od czasów Kościuszki aż do r. 1863, wiemy, że donosicielstwo kwitło na wielką skalę, ale było monopolem nie naszym. (Zob. co pisze prof. Askenazy o masowem donosicielstwie na Litwie, gdy po upadku powstania w 1794 r. wkroczyli tam Moskale). Polacy-denuncyanci są to plugawe wyjątki, zarówno dawniej, jak dziś. Polakom można wiele rzeczy zarzucić, ale nie chytrość oryentalną i sprzedawanie drugich, „aby siebie ocalić". Raczej zdarza się, że stają w obronie słabszego, nie zważając na własną skórę.

Tenże sam wzmiankowany wyżej Nathan pisze:

„Równocześnie muszę podnieść, że poszczególne polskie osobistości, przedewszystkiem zaś polskie duchowieństwo przeciwstawiało się energicznie ogólnemu prądowi. Znam wypadki, w których duchowni katoliccy z niebezpieczeństwem własnego życia starali się przeszkodzić krwawym egzekucyom rosyjskim, i w ten sposób uszli straszliwemu losowi zarówno poszczególni żydzi, jak całe gminy żydowskie".

Te fakty polskiego altruizmu, które nawet niechętny nam człowiek musiał wykrztusić, rzucają jaskrawe światło na wartość oszczerczego oskarżenia Brandesa-Nathana. Jeżeli bowiem katolickie duchowieństwo polskie, dość gruntownie chyba znienawidzone przez Moskali, aby mogło liczyć na ich posłuch, z narażeniem życia stanęło w obronie jednych innowierców przeciw gwałtom innych innowierców, to jakież prawdopodobieństwo psychologiczne posiada kalumnia, jakoby ludność wychowana przez ten kler, ludność tak głęboko ulegająca wpływom swoich duchownych przewodników, uprawiała owo niepolskie rzemiosło? Ohydna, a niedorzeczna plotka, wydobyta przez Nathana z mętnych źródeł litwackich, nie mogących przeboleć pewnych wspomnień przedwojennych, i zawleczona na szpalty „Berliner Tageblattu", sama się tedy osądza.

A. Ch.

Rzeczy galicyjskie

Metropolita hr. Szeptycki.

„Diło" donosi, że w prasie rosyjskiej obiega wiadomość, jakoby działacze słowianofilscy w Moskwie postanowili podjąć starania u rządu petersburskiego o to, aby internowany w Kursku metropolita hr. Szeptycki był wydany Austryi w drodze wymiany za zasądzonego w procesie wiedeńskim korespondenta „Nowego Wremieni", Dm. Janczewieckiego.

O dorobek kulturalny.

„Dziennik Polski" przypomina szkody wojenne, poniesione przez nasze instytucye oświatowe i kulturalne i pyta, z jakich funduszów należy im przyjść z pomocą, aby przetrwały czas wojenny? Były to bursy, szkoły, stowarzyszenia, związki, otrzymujące subwencye, acz szczupłe, także z kasy rządowej. Stan obecny tak przedstawia pismo lwowskie:

„Oderwane, dochodzące nas z Wydziału krajowego, z Białej, wiadomości dowodzą, że nasza krajowa władza naczelna nie skąpiła i nie skąpi różnym zubożałym instytucyom pomocy. Subwencye rozdziela ona wszystkim kulturalnym placówkom, o ile na to fundusze zrujnowanego kraju pozwalają, ale obywatelskie stanowisko Wydziału krajowego nie może chyba ani w części zaspokoić minimalnych potrzeb w tym kierunku. Wiadomo nam również, że i szczupłe fundusze Komitetu Biskupiego w Krakowie nie są obojętne dla tego rodzaju strat wojennych, ale wiadomo nam również, że te subwencye i kraju i wspomnianego Komitetu są niewystarczające. A jeśli taki jest stan rzeczy, czy nie jest obowiązkiem kasy państwowej przyjść z pomocą naszym kulturalnym potrzebom

„Z powodu wojny i odcięcia części kraju od

Jak daleko sięga Polska?

II.

Drugi wykład wygłosił prof. Kazimierz Nitsch w środę 26. stycznia 1916 r. Poświęcił go dalszemu omawianiu zasięgu mowy polskiej, zaczynając od Śląska pruskiego, wzdłuż granic południowych ku kresom ruskim, aż do ich końca w sąsiedztwie Litwinów.

W celu łatwiejszego zoryentowania słuchaczy w przedmiocie, podzielił całą granicę wedle narodów, sąsiadujących z Polską. W wypadku przecięcia linii sąsiedzkiej granicą polityczną, prelegent uwzględniał to zaraz, dla uwypuklenia odmienności warunków naszego rozwoju po obu stronach kordonu.

Przystępując do Śląska podkreślił autor czysto polski charakter ludności, a jej granicę zachodnią od Niemców nazwał twardą. Znaczy to, że zwarte osadnictwo polskie dotyka tu obszaru obcego, niema w nim luk, wysp obcych, ani mniejszości polskich. Cała ludność jest tu bardzo intezywnie polską. Polski chłop i polski robotnik powodują, że Polacy stanowią tu powyżej 80 proc. ludności. Stan jest tu zatem lepszy niż w niektórych częściach Poznańskiego, którego zachód i południe jedynie da się porównać co do siły ze Śląskiem. Polskość tutaj mało się cofnęła; jedna z przyczyn tego faktu leży w tem, że komisya kolonizacyjna nie działała tu wcale. Przebieg granicy językowej jest jednolity, linijny, a co najważniejsza prawie zawsze ciągły.

Za odwieczną przyjąć należy granicę od Czechów. Jest ona bardzo silną, nie cofa się zwłaszcza na Śląsku pruskim wcale, bo Czesi, licząc zalewie kilkadziesiąt tysięcy nie są w stanie rozwijać się korzystnie. Na szczególniejszą uwagę zasługuje znaczenie granicy kościelnej, gdyż tylko Czesi mieszkający w archidyecezyi Ołomunieckiej (sięgającej na Śląsk pruski), uważają się za Czechów; natomiast ci z nich, którzy należą do dyecezyi Wrocławskiej, czują się Polakami. Prelegent znalazł dwie takie wsie i podkreślił, że fakt ten nie ma oczywiście żadnego większego znaczenia. Trzeba jednak uznać go za charakterystyczny rezultat czynników historyczno-kulturalnych, a przyczyny tego objawu bliżej rozjaśnić.

Inaczej przedstawiają się stosunki na Śląsku Cieszyńskim. Walce toczącej się tam między Polakami a Czechami, przypisuje prelegent małe znaczenie, ze względu na to, że tylko w okręgach przemysłowych tracimy emigrującego tam chłopa-analfabetę z Galicyi, który lgnie do wyższej i pokrewnej kultury czeskiej, podczas gdy zresztą (na wsi) granica etniczna jest silną. W Czechach śląskich autor nie widzi dla nas niebezpieczeństwa, ze względu, że mnóstwo ich samych się germanizuje. Trzeba się z tem zgodzić, gdyż sądzę, ważniejszym dla nas jest chłop siedzący na ziemi niż robotnik. Chłop broni ziemi, a z nią i zachodniej granicy narodowej, robotnik z natury rzeczy, czynić tego nie jest w stanie. Szkodę tę jednak powinniśmy zmniejszyć przez uświadomienie chłopa, zanim opuści dom rodzinny.

Południowa granica wykazuje pewną ruchliwość, mimo naturalnego jej charakteru, i to tak co do Słowaków, jak i Rusinów. Dolina Dunajca otwarła przez Beskidy i ich południowe stoki drogę polskiemu prądowi osadniczemu do krainy trzonów i kotlin środkowo-karpackich. Polskie osadnictwo rozlało się z Nowotarszczyzny ku Orawie z jednej, i ku Spiżowi z drugiej strony. Nie objęło jednak Tatr dookoła. Południowo-zachodnie ich stoki zajęła ludność słowacka. Ona to z chwilą upadku Polski wskutek swej większości wpłynęła na zesłowaczenie tych Polaków, którzy nagle znaleźli się w obrębie Węgier. Winę, której początki widzi prelegent w braku opieki ze strony niepodległej Polski, maże ruch lat ostatnich, wracający nam powoli tę ludność.

Stąd począwszy ciągnie się granica od Rusi na bardzo znacznej przestrzeni. Zrazu Łemkowie, silnie językowo spolonizowani, potem właściwi Małorusini. Zachodnie odgałęzienie Rusinów wciska się głęboko między Węgrów, Polaków i Słowaków. Jest ono późne i prawdopodobnie Rusini wcisnęli się tu jako pasterze. Twierdzenie, jakoby Rusini mieli sięgać o wiele dalej ku północnemu zachodowi uważa prelegent jako nieuzasadnione. Najdalszy zachodni kraniec stanowi sąsiadująca z polską Szczawnicą wieś Szlachtowa, która, jak mówi autor, jest podobno ruską. Otóż ruską jest ona napewno, razem z trzema sąsiedniemi wsiami, a grupa ta stanowi wyspę językową, oderwaną od reszty pnia ruskiego osadnictwa. Szczawnica, leżąca przy wejściu do (zwróconej ku zachodowi) doliny Ruskiego potoku, jest osadą starszą (wiek XV) niż cała grupa wsi ruskich (wiek XVI). Osadnictwo zatem ruskie nie mogło iść w górę rzeki, gdyż wejście do doliny było zamknięte przez ludność polską. Mogli zatem przejść tylko przez góry ze wschodu od strony Krynicy i Piwnicznej; przyszli jako pasterze i dopiero w ostatnich latach niżej położone pastwiska powoli na rolę zamieniają.

Pozatem granica polsko-ruska biegnie ku wschodowi prostolinijnie i jest twarda aż po Sanok, dopiero koło Dynowa i Przemyśla naśladuje zakręt Sanu, by skręcić nagle ku północnemu wschodowi i objąć górne dorzecze Wieprzu. Odtąd biegnie wprost ku północy na lewo od Bugu i przekracza go koło Drohiczyna, aż po okolice Grodna. Część północna tej granicy jest już białoruska, resztę stanowią Małorusini, którzy (wbrew rozpowszechnionym poglądom) sięgają poza Prypeć aż po Nurzec i niemal po źródła Narwi.

Na tym obszarze podkreśla prelegent zdobycze pokojowego osadnictwa polskiego w dwóch miejscach: 1) okolica między Rzeszowem a Jarosławiem, mająca najpiękniejszy dyalekt polski, dziś jest wyłącznie przez Polaków zamieszkała, chociaż dawniej leżała poza granicą województwa Sandomierskiego; podobnie 2) nad górnym Wieprzem mieszkali pierwotnie Rusini; dziś mieści się tu ludność polska koło Zamościa i Krasnegostawu. Oba te punkty trzeba zaliczyć do rdzennego, choć nie prastarego terytoryum Polski.

Tutaj posuwaliśmy się naprzód nietylko za niepodległości Polski, ale i po rozbiorach spolonizowała się część Chełmszczyzny. Identyfikowanie pojęć katolicyzmu i narodowości miało korzystne dla nas skutki, wskutek prześladowania religii przez rząd rosyjski.

Po r. 1905 przeszło tu 150.000 ludzi na katolicyzm. Połowa z nich nie mówi, ale chce mówić po polsku. Fakt ten nie podobał się Rosyanom, ale muszę dodać, że nie podoba się i dziś Ukraińcom galicyjskim, którzy przez usta kleru bazyliańskiego próbują przeciągnąć tę ludność na łono kościoła greckiego, a w ślad za tem dla ruszczyzny. Takimi zyskami porozbiorowymi w Galicyi poszczycić się nie możemy, bo brak było prześladowań.

Mimo tych postępów, nie pokrywa się granica zwartego obszaru polskiego z granicą Królestwa kogresowego. Przyczyna leży w tem, że wschodnia granica Małopolski i Mazowsza nie docierała nigdy na linii Horodło—Brześć lit. do Bugu, który stanowi granicę Królestwa.

Zupełnie inaczej ma się rzecz z granicą od Białorusinów. Tutaj zyski nasze są największe, gdyż cały zwarty obszar polskości na północny wschód od linii Łuków—Siedlce—Mława zasiedlony był dość późno. Skolonizowany został przez drobną szlachtę zaściankową, szybko się rozradzającą, która nietylko, że szła w znacznych ilościach ku Rusi Czerwonej i Podolu, ale w głównej swej masie ruszyła na północ. Ona zajęła całą południową część Prus książęcych (rejencya Olsztyńska), ona dotarła do szyi Augustowskiej, której znaczenie tak trafnie ujął i przedstawił prof. Romer na mapie katolicyzmu w swoim atlasie.*)

Dodać tu chyba muszę, że wielki wpływ wywrzeć musiała i stolica Polski od czasu, gdy stała się nią Warszawa. Stąd promieniowała polskość i katolicyzm po najbliższej i najlepszej drodze przez Grodno do Wilna wiodącej. Dlatego może i Białorusini z Suwalszczyzny tak łakną polskości i gdyby tylko wolno im było mieć szkoły polskie, staliby się zaraz Polakami. Charakter tej granicy ma znamiona społeczne. Obok siebie wsie czysto szlacheckie (polskie) i wsie czysto chłopskie (białoruskie). Nieraz poziom kulturalny równy, czasem u szlachty niższy nawet niż u chłopów. Ale do utrzymania świadomości narodowej, przyczynia się walnie poczucie wyższości społecznej. Największym, ale zarazem ostatnim sukcesem polskości jest dotarcie do Niemna. Dokonał się po r. 1905 przez przejście na katolicyzm znacznej liczby mieszkańców w południowo-wschodniej części powiatu Suwalskiego. Dyalekty ludowe świadczą wyraźnie, że mówili jeszcze do niedawna po białorusku.

Na zakończenie opisu granic językowych, powrócił **) prelegent do Litwinów, którzy zajmując północną część Suwalszczyzny, graniczą z nami na bardzo małej przestrzeni. Z tego powodu niewielkie mają dla nas znaczenie utarczki o kościoły między Polakami i Litwinami. O głoszonem cofaniu się tu polskości, również niema mowy.

W tak szczegółowem przedstawieniu dał prelegent obraz głównego zrębu naszego narodu ***). Przez sumienną charakterystykę granic

*) Por. „Głos Narodu" nr. 17, 11 stycznia 1916.

**) Por. „Głos Narodu" nr 41, poniedziałek 24 stycznia 1916.

***) Dla zoryentowania się w przebiegu granic najlepszą jest mapa samego prelegenta dwukrotnie wyda-

Wiednia wiele naszych stowarzyszeń i szkół prywatnych nie zdołało nawet pobrać przyznanej im subwencyi za II półrocze 1914. Nie pobrało jej też za rok 1915, choć trzeba było utrzymywać lokale i inwentarz, chronić go przed zaborczością najeźdźcy i mimo pozornego niefungowania utrzymywać instytucyę na konto przyszłych wkładek i zapomóg?

„Sądzimy, że szkoda wojenna taksamo dotyczy dobra jednostki, jak dobra zbiorowego i w myśl słuszności i sprawiedliwości powinna znaleść pokrycie w subwencyi rządowej. Przedewszystkiem zaś te instytucye, które w roku 1914 pobierały subwencye, powinny otrzymać zaległe raty za II półrocze 1914 i za lata 1915 i 1916, aby im umożliwić ich byt i rozwój i w tym kierunku powinny zmierzać skuteczne zabiegi Koła polskiego i JE. ministra dla Galicyi.

„Równocześnie nieodzowną jest rzeczą sporządzenie ogólnego spisu strat wszystkich naszych stowarzyszeń i instytucyi kulturalnych, aby dać Kołu polskiemu szczegółowy wykaz naszych strat i ubytków, spowodowanych wojną. I nie czas w tym względzie na kunktatorstwo. Nim uleczy naród to, co stracił przez wojnę, nim zastój na polu pracy narodowej potoczyć się zdoła swoją rozwojową koleją i tak nie mało upłynie czasu. Do warsztatu tej pracy nie wszyscy wrócą; więc ci, których wojna oszczędzi i ci, co nastąpią, niech przynajmniej znajdą już przygotowany pieniądz na odbudowę".

Przyłączamy się w pełni do tych słusznych uwag, w nadziei, że będą uwzględnione.

Skarby niespożytkowane

Nie czas teraz rozpisywać się o walce ciężkiej, jaką stoczać musiała inicyatywa prywatna, aby zmusić czynniki publiczne do zainteresowania się dźwignią rolnictwa, za jaką uznano [illegible] złoża soli potasowych nie tylko w Europie, lecz także w Ameryce. Dziwny to był objaw w naszym rolniczym kraju.

[illegible] silnie zespolonych z rolnictwem, posiadaczy wielkich obszarów rolnych, których beztroska doprowadziła do zupełnej ignorancyi skarbów, jakie Kałusz w swych złożach posiada.

Historya ukrajowienia złóż kałuskich zajmie kiedyś ekonomistów polskich, wykaże, że dobrowolnie podkopywaliśmy warunki rozwoju, że opłacaliśmy przez szereg lat lichwę, mając skarby te u siebie, a nie używając tych nawozów posiłkowych stosownie do potrzeb rolnictwa, ograniczaliśmy wydajność ziemi, w czasie gdy wszędzie na Zachodzie dążono do jej podniesienia.

Czem były i są sole potasowe strasfurckie dla rolnictwa niemieckiego, o tem nie ma tylko wiadomości [illegible] rycerskich w Niemczech, lecz każdy rolnik. Wie tenże dobrze Syndykat soli potasowych i niemiecki skarb państwa, jako ich opiekun, uzyskując z produkcyi soli potasowych setki milionów marek. Wiedzą o tem nienniej niemieccy chemicy, gdyż im i produktom ubocznym, jakie złoża te dają, zawdzięczają Niemcy rozwój przemysłu chemicznego i silną podstawę, na której utrwalili szereg poważnych zakładów, cieszących się zbytem światowym.

Nie lekceważyły wszystkie państwa Europy tych źródeł przemysłu niemieckiego, z których skazane były czerpać obficie, a brak konkurencyi stawiał Niemcy w wyjątkowem położeniu. Nadmienialiśmy swego czasu o wysiłkach Ameryki w kierunku uzyskania soli potasowych, z wód morskich, przez spalenie porostów, alg morskich, a dających małe bardzo rezultaty. Wreszcie o odkryciu małoznacznych złóż w Hiszpanii, jak również o tem, co mówią Niemcy o złożach kałuskich.

Zamknięcie granic wywozu przez wojnę i kwestya ukształtowania się stosunków handlowych po wojnie, stawia na porządek dzienny „kwestyę soli potasowych". „Kali-Frage" przebiega całą ekonomiczną prasę Niemiec, notuje odgłosy prasy państw zespolonych w przeciwnym obozie. Omawia stosunki, jakie ta gałąź wywozu wywoła w Ameryce.

Dziewicze ziemie Stanów Zjednoczonych wyczerpywane obfitymi zbiorami, którymi zaopatrują także potrzeby Europy, wymagają coraz większych dawek posiłku. Posiłkiem tym, którego nie szczędzono w ostatnich latach, są pomiędzy innemi sole potasowe. sprowadzane z Niemiec. Przeciętny dowóz tych soli wynosił 50 milionów marek, składany jako roczna danina światowemu targowi Niemiec. — Wstrzymanie dowozu tego artykułu czyni przewrót w rolnictwie niemieckim, napawa również troską amerykańskiego chemika, któremu zabrakło do przetworu tego artykułu. Wydano milionydolarów na badania, naduzyskaniem rodzimej produkcyi soli potasowych, lecz wszelkie wysiłki podjęte w tej dziedzinie, przynosiły i przynoszą zawody.

Członek Instytutu-Franklina p. Frank K. Cameron, w referacie swym nadmienia, że Niemcy przez znaczne podniesienie cen soli potasowych „od swego monopolu" zmuszą także państwa neutralne do pokrycia na tej drodze kosztów wojny. „Der Tag" w swym dziale „Technische Rundschau" notuje zawsze głosy amerykańskiej prasy, wypowiedziane w sprawie wysiłków, nad uwolnieniem się od zależności niemieckiej w tej dziedzinie, lecz uzyskane dotychczasowe rezultaty, bynajmniej nie niepokoją „Syndykat Kali", który śmiało dyktować może cenę tego produktu, nie obawiając się konkurencyi.

Sprawa soli potasowych nie jest jednak obojętna dla rolnictwa polskiego, które posiada własne złoża kałuskie, zabezpieczone dla siebie przez kraj. Posiada znakomitą sól potasową i kainit, które wystarczą na potrzeby polskiego rolnictwa, a stwarza także podstawę dla naturalnego rozwoju przemysłu chemicznego. Pozostają one pod opieką pierwszorzędnego znawcy p. radcy dworu Miziewicza, któremu zawdzięcza, że skarby te nie wpadły w obce ręce, co daje gwarancyę, że dalsza akcya na tem polu wypadnie pomyślnie, że Wydział krajowy poznawszy znaczenie posiadania tych skarbów, przestanie je ignorować i wszystko uczyni, aby pozbawione nawozów sztucznych zniszczone przez wojnę rolnictwo zasilić przez odpowiadające zadaniom podjęcie produkcyi soli potasowych. Czynniki te powinny poczuwać się do obowiązku przerwać długą drzemkę, zerwać z dawnem zacofaniem i podwórkową gospodarką, której następstwa miały tak szkodliwe dla kraju rezultaty.

Ochrona ziemi nakazuje zwracać baczną uwagę na wszelkie niedomagania, krępujące możność rozwoju. a wielką odpowiedzialność ponoszą ci, którzy przez lenistwo i ignorancyę podstawowych obowiązków nie dążą do rekonwalescencyi i usunięcia wad i błędów, które składały się na upadek rolnictwa, topnienie majątków, wznosząc grozę wywłaszczenia. jaka ciąży nad średnią własnością.

Nie do darowania jest zaprzepaszczenie zagłębia węglowego, które odzyskać można teraz, przez wykupno terenów zbadanych Schlutiusa. Czas teraz najwyższy, by Wydział krajowy nie powodując się od dwudziestu lat trwającą nieznajomością stosunków, usłuchał dorad znawców i nie tracąc czasu, zaprosił na konferencyę czterech znawców pp.: radcę dworu Zarańskiego, Dyr. Michalskiego, Dyr. Steczkowskiego i Dr Benisa i postanowił coś w tej ważnej sprawie, gdyż dalsza zwłoka będzie dla nas nieuchronną katastrofą ekonomiczną.

Pamiętajmy, że ochrona ziemi i odbudowa kraju, wymaga w pierwszym rzędzie odbudowy i sanacyi zaniedbanego przez inicyatywę publiczną życia gospodarczego, że nie wolno nam cofac się przed przeciwnościami, lecz śmiało stanąć im w oczy i zwalczyć wszystko, co stoi nam na drodze do wytkniętego celu. **R. W.**

Od Administracyi.

Wobec olbrzymiego podrożenia wszystkich materyałów drukarskich stało się koniecznem podniesienie ceny abonamentowej „Głosu Narodu". Prenumerata wynosić będzie od 1 stycznia 1916 r.:

W Krakowie bez odnoszenia:
miesięcznie 2 K 50 hal., kwartalnie 7 K 50 hal., rocznie 30 K.

Z odnoszeniem:
miesięcznie 3 K 10 hal., kwartalnie 9 K 30 hal., rocznie 37 K.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową:
miesięcznie 3 K 20 hal., kwartalnie 9 K 60 hal., rocznie 38 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K.

ocenił ich wartość dla ekspanzyi, lub znaczenie dla obrony. Dla uzupełnienia odczuł potrzebę powiedzenia czegoś o Polakach poza właściwą Polską etnograficzną. Na zachodzie, północy i południu, trudno znaleźć cośkolwiek. Jedynie wschód dostarcza materyału, ale zato obfitego, na Litwie i Rusi. Dwa terytorya wysuwają się tu na czoło: Galicya i Litwa. Z etnograficznego punktu widzenia dzieli autor Galicyę na trzy obszary: Galicyę zachodnią: polską, Galicyę południowo-wschodnią ruską i Galicyę północno-wschodnią : polsko-ruską. Wartość tej ostatniej prowincyi stanowczo jest niedoceniona, a przecież mamy tu sześć powiatów z większością polską. Powiaty te leżą w sercu osadnictwa ruskiego, a mimoto Rusini, jak trafnie prelegent zauważył, tak się w nich cofnęli, że nie dochodzą połowy ogółu ludności. My w głębi Polski takich mniejszości nie mamy. — Wszelkie straty nasze trzymają się pogranicza; wciskają się gdzieniegdzie dosyć głęboko (pow. Lipno nad Wisłą w Królestwie), ale rdzeń stoi twardo mimo nacisku i ucisku. Na Rusi nie protegowani idziemy naprzód jedynie siłą wyższej kultury polskiej. Fakt ten uznać muszą nawet pesymiści wobec statystyki, która w ostatniem dziesięcioleciu wykazuje nasz przyrost tak co do Polaków, jak i rzymsko-katolików.

Litwa czerpała długie wieki swe soki z Polski i zasilała nimi swe obszary. Większości wprawdzie na Litwie nie mamy, ale zato obszary przepojone silnym procentem polskiej ludności sięgają aż po Dźwinę (20%), a nawet ją przechodzą. fakt ten uderza tembardziej, że przy samym zrębie etnograficznej Polski spotykamy powiaty poniżej 5% Polaków (np. Kowelski na Wołyniu). Stolica Litwy z silnym żywiołem żydowskim, (który przecież stanowi mniejszość), wykazuje zaraz po nim najsilniejszy żywioł polski. Okolica Wilna jest Białoruska, ale wpływ kultury naszej silnie odziałał na to, że lud modli się z książek polskich.

Zbierając w końcu wyniki, do jakich doszedł, wyróżnił prelegent trzy obszary, na których dokonują się większe przesunięcia granic: 1) północno-zachodni, gdzie polskość się cofa; 2) północno-wschodni i południowo-wschodni, w których idziemy naprzód. O ekspanzyi na północny zachód mowy być nie może, ze względu na siłę Niemiec, natomiast można i trzeba bezwarunkowo utrzymać i utrwalić tutaj dzisiejsze granice. Co innego na wschodzie. Tu szliśmy zawsze i iść możemy dalej, szukając miejsca dla pełnego rozwoju. Pochód to o typie sprawiedliwym, dokonujący się powoli, bez praw wyjątkowych, których nie szczędzono w stosunku do nas. Na wschodzie czynnikiem poważnym jest tylko Ruś, bo Litwa cofała się oddawna nawet i przed Rusią.

Takie przesuwanie się z zachodu na wschód, ujął trafnie prof. Nitsch jako objaw ogólno europejski. Przed Francyą cofali się dawniej Niemcy, przed tymi my, przed nami Ruś i Litwa, przed Rusią ludy fińskie i tatarskie. Co więcej, Rosya skolonizowała ogromne obszary. Drogi, po jakich pochód się odbywa, zawsze są tesame. Zdobywczy narod wybiera ziemię lepszą, pozwalając cofającemu się trzymać się długo nieurodzajnych piasków (kaszubskich) lub błot (pińskich). Powolny ten proces związany z przeludnieniem wynikającem z wyższej kultury zachodu, prowadzi do swobodniejszego i pełniejszego oddechu na wschodzie.

Juliusz Jurczyński.

na jako dodatek do pracy: 1) „Proba ugrupowania gwar polskich". Kraków 1910. 1:2.000.000 i 2) „Mowa ludu polskiego" Kraków 1911. 1:3.000.000. Wkrótce ukaże się mapa etnograficzna Polski, opracowana również przez prelegenta w Atlasie Polski prof. Romera.

JÓZEF GAŁUSZKA.

Zmrok.

Sinieje morze: Złoto i granaty
snują się w kręgach po szemrzącej fali;
słońce za góry zapadło w oddali,
z wód księżyc wstaje, jak dziecię pyzaty.
Błysła latarnia, stawiona na czaty
na skalnym cyplu: rubinem się pali
i lśni na falach, jak sznurek korali,
lub rozrzucone polnych maków kwiaty.

Na widnokręgu ściegami złotemi
zapadłe słońce obrębia gór szczyty,
co ponad wody zygzakiem się wiją...
Podobnie u nas, tam w krakowskiej ziemi:
Może — równiny; nad niemi w błękity
wprawiony Wawel wraz z Panną Maryą...

Portore, 1914.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek SS. Juliana Walerego. — Jutro w sobotę SS. Franciszka Salez. Konstantego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 20, zachód przypada o godz. 4 min. 29, długość dnia godz. 9 min. 11.

Kraków, 28. stycznia 1916.

W czasie, gdy najbardziej powinno zależeć nam na skupieniu się wszelkich warstw społeczeństwa, organizacyj zawodowych i gospodarczych, gdy wewnętrzny pokój panować powinien wszechwładnie, a jego panowanie utrwalać się wszędzie, u nas dzieje się inaczej. Miejscy politykomani uważają w swej beztrosce za najwięcej odpowiedni czas do rozbijania organizacyi.

Jak wiemy, cała afera o moratoryum nie była niczem innem, jak tylko zaściankową walką dwu ambicyj krakowskich, a moratorzy i ich interesy były tylko biernym materyałem wojennym, który użyli do swych celów. Dzisiaj walka ta przenosi się na inne dziedziny, jeden z bohaterów przebytej kampanii, szuka utrwalenia swych wpływów w mieście, dąży przy pomocy nagonki do rozbicia Towarzystwa chrześcijańskich właścicieli realności i utworzenia egzotycznego: „Towarzystwa niezorganizowanych właścicieli realności".

Jak wiemy, podpisywano na odezwach szanowanych w mieście ludzi, w czasie ich nieobecności, właśnie gdy w imieniu Tow. chrześc. wł. realn. bawili w delegacyi, aby wyjednać opusty podatkowe i dokonane odroczenie składania fasyi. Gdy wiadomość ta stała się głośną, przestało chwilowo działać grono niezorganizowane, szukając na innej drodze członków, celem rozbicia dotychczasowego towarzystwa.

Otóż wysłano do poszczególnych właścicieli realności chrześcijan emisaryuszy, celem nakłaniania ich do wstąpienia do nowej organizacyi. Jak nam dzisiaj już z kilku stron doniesiono, doznawali oni niemiłych przyjęć, które zapewne wstrzymają pomysłowych działaczy od wysiłków rozbijania organizacyi. W każdym razie zwracamy na to uwagę właścicieli realności, aby w czasie, gdy grozi nam występ „homonovusów", nie przykładali ręki do rozbicia i właśnie licznie przystąpili do Tow. chrześc. wł. realn., które poparte solidarnie przez ogół, będzie mogło godnie spełniać swe zadania.

Jeszcze raz wspominamy, że jeżeli są jakie powody do niezadowolenia, to jest droga do usunięcia ich, dostosowania Tow. do potrzeb i zadań, jakie ma spełniać, lecz uzyskać to się da bez rozbijania organizacyi, która ma już poza sobą lata uczciwej pracy.

Niech więc Towarzystwo, które nosi nazwę „chrześcijańskie" nie stanie się piłką w ręku niechrześciajńskich żywiołów, które dążą do rozbicia w czasie, gdy wskazana jest jaknajdalej idąca spójność i solidarność, gdy rozbicie odpowiadać może interesom tych, którzy korzystając ze smutnych stosunków, jakie przytłaczają wartość realną, dążyć będą do jej zagarnięcia.

Dla ochrony ziemi przed wywłaszczeniem chłop polski uważa za swój obowiązek podać swą dłoń ziemianinowi, by wspólnie z nim ratować podstawy bytu. Od niego też wyszła inicyatywa pchnięcia akcyi ratunkowej na realne tory. Sądzimy, że mieszczaństwu polskiemu, widzącemu coraz większe szczerby w naszym stanie posiadania, także nie będzie obojętnem w jakiem ręku znajdą się realności. Od tego zależeć będzie, gdzie mieszczanin polski będzie miał swój warsztat, sklep, przedsiębiorstwo i fabrykę, aby nie musiał się gnieździć poza centrem miasta, odstępując dotychczasowe swe lokale obcym przybyszom. Pamiętajmy więc, że nie tylko ziemi, lecz także kamienicom i parcelom budowlanym zagraża ta sama zmora, którą odeprzeć musimy, zorganizować solidarną samoobronę i zabezpieczyć się wobec obcych wpływów. Ci zatem, którzy nadwerężyć chcą naszą solidarność i wnieść rozbicie, powinni spotkać się ze wskazaniem drzwi.

Z miasta

Nowy szef sztabu twierdzy krakowskiej. Opróżnione przez podpułk. Stanisława Hallera stanowisko szefa sztabu twierdzy krakowskiej zajął pułk. Ludwik v. Grimm. Po ukończeniu akademii wojskowej w W. Neustadt został przydzielony do 5 pułku dragonów, przy którym odbył służbę frontową. Następnie był szefem w sztabie stanisławowskiej dywizyi kawaleryi, profesorem na kursie informacyjnym i w latach 1904—1909 przydzielony do inspektoratu kawaleryi. W obecnej wojnie brał w jesieni roku 1914 z szóstym korpusem udział w bitwach pod Zamościem, Komarowem, Lwowem, Krakowem, Limanową i nad Sanem, następnie z armią marszałka Mackensena w wielkiej ofenzywie od Dunajca aż do Brześcia litewskiego.

Pułkownik v. Grimm znany jest w Krakowie, gdyż bawił tutaj przez 5 lat jako rotmistrz 12 pułku dragonów, należącego do krakowskiej załogi a w czasie wielkiej katastrofy powodzi w roku 1903 odznaczył się przy akcyi ratunkowej w Zakrzówku, Dębnikach i Ludwinowie. Za pełny poświęcenia i energiczny ratunek biednej ludności otrzymał wówczas „Signum Laudis". Niedawno odznaczony został pułkownik v. Grimm orderem żelaznej korony III klasy z dekoracyą wojenną.

Karty chlebowe na następny tydzień. W dniu dzisiejszym przedpołudniem, biura okręgowe rozpoczęły rozdawnictwo kart chlebowych na następny tydzień, w sposób dotychczas praktykowany. Nowe karty są koloru jasno-bronzowego. — Jutro, jak zwykle, mają się zgłaszać pracodawcy po karty dodatkowe dla swych robotników. — W najbliższym czasie, zapewne w lutym, wprowadzone będą w Krakowie karty nowego typu, opiewające na okres dwóch tygodni, w dwóch trzecich wyłącznie na chleb, w jednej trzeciej na chleb i mąkę. Równocześnie osoby stołujące się poza obrębem gospodarstw domowych, otrzymają karty wyłącznie na chleb, z obcięciem kuponów opiewających na mąkę i chleb. Termin wprowadzenia w życie nowego typu kart chlebowych w naszem mieście zależy od decyzyi namiestnictwa.

Objęcie szpitala Ligi Kobiet w Rabce przez Stow. „Czerwonego Krzyża". W miesiącu listopadzie wydały władze wojskowe zarządzenie, mocą którego szpitale służące wprawdzie celom armii, ale administrowane przez instytucye lub osoby prywatne, miały uledz zwinięciu. Zarządzenie odnosiło się m. i. do obszaru podlegającego c. i k. Komendzie wojskowej krakowskiej. Skutkiem tego został na Morawach i Śląsku zamknięty cały szereg należących do tego obszaru objektów szpitalnych, obejmujących poważną bo kilku tysięcy sięgającą liczbę łóżek. Podobny los groził istniejącemu od niedawna a pięknie się rozwijającemu szpitalowi Ligi Kobiet w Rabce. W poczuciu wielkiej wartości szpitala, poświęconego specyalnym wskazaniom leczniczym w tak bogato przez przyrodę uposażonym zdrojowisku, Liga Kobiet wystąpiła ze szczęśliwym projektem odstąpienia zakładu Krajowemu Stowarzyszeniu Czerwonego Krzyża, które też z gotowością myśl tę podjęło. Dnia 27. listopada zawarto umowę, mocą której szpital w Rabce przeszedł pod zarząd Kraj. Stow. Czerw. Krzyża, przyczem Stowarzyszenie to wypłaciło Lidze Kobiet sumę K 5630, częścią z tytułu przejęcia na siebie szeregu zobowiązań, częścią z racyi nabycia na własność nagromadzonych skrzętnie zapasów. Kraj. Stow. Czerw. Krzyża ma zamiar szpital rozszerzyć znacznie z nastaniem pory ciepłej, sprzyjającej wyzyskaniu warunków miejscowych w znacznie wyższym stopniu. A że wskazania do leczenia rabczańskiego odnoszą się głównie do młodego wieku, z tego powodu legioniści nasi, rekrutujący się z pośród najmłodszych, będą mieli sposobność korzystania z dobrodziejstw zdrojowiska w przeważnej części.

O pracę dla uchodźców. Piszą nam: Wszystkie dzienniki nasze nawołują do ofiarności na rzecz uchodźców, którzy powrócili. Komitety, które się potworzyły w tym celu, spieszą im z pomocą, starając się o żywność, odzienie i opał. Z drugiej zaś strony od właścicieli ziemskich, przemysłowców rzemieślników, wogóle od chlebodawców słyszy się narzekania na brak ludzi do pracy, na wielkie wymagania ze strony robotnika, nieraz bardzo mało uzdolnionego itp. Gdy więc czyta się i słyszy jedno i drugie, dochodzi się do wniosku, że musi być jakaś przyczyna takich niekonsekwencyi. Jeśli bowiem jest tyle miejsc pracy, to nie może być tyle głodnych, a zatem koniecznem jest stworzyć ścisłą ewidencyę, tak potrzebujących robotników lub służących, jak i tych, którzy zamiast o zasiłki o pracę starać się powinni. Nic bowiem tak nie demoralizuje ludzi wogóle, jak życie bezczynne i oglądanie się na ofiarność publiczną. Jeśli istnieje zapotrzebowanie rąk do pracy, przynajmniej w tej części kraju naszego nie dotkniętego bezpośrednio wojną, to powinno się wpływać na ludność w tym kierunku, aby wzięła się do pracy. To będzie największem dobrodziejstwem dla tych ludzi, którzy wykolejeni z zwykłego trybu życia przez wojnę mimo, że pracy jest dość, nie imają się jej. Pożądanemby było też założenie warsztatów, na wzór tych, jakie założył w Zakopanem Komitet obywatelski z Janem hr. Potockim pp. Żeromskim i X. kan. Frelkiem na czele. Warsztaty te objęły wiele działów pracy kobiecej i męskiej, a mianowicie: krawiectwo, szewstwo, szycie bielizny, pralnie, farbiarnie, wyrób pończoch i trykotów, stolarstwo. W takich warsztatach znaleźć może zajęcie spora garstka ludzi, a w tak dużem mieście, jak Kraków, przy poparciu publiczności, w krótkim czasie zwróciłyby się koszta założenia warsztatów, któreby później mogły przynosić dochód.

Niedługo także zaczną się roboty w polu, otworzy się więc nowe źródło zarobku dla ludności, byle jej tylko chciało się pracować na ziemi — a niestety często bywa inaczej. Dziewczyna wiejska, która kilka lat spędziła w mieście na służbie do wsi rodzinnej wracać już nie chce i roboty w polu się wstydzi. Jest więc rzeczą kobiet inteligentnych wpływać odpowiednio na te obałamucone głowy, wykazując, że praca na roli jest i piękna i zaszczytna, bo dopomaga do utrzymania ziemi naszej w naszych rękach. Pracy na roli kobieta w znacznej części podoła, a zatem należy wpływać na te dziewczęta i kobiety, które proszą o wsparcie, a narzekają na brak pracy, by z wiosną, która się zbliża, szły do robót polnych. Każdy dwór, plebania, każda wieś będzie potrzebowała wielu rąk do pracy. To bardzo pilne zadanie, bo gdy ziemia będzie obsiana i obsadzona, to chleba nam nie braknie i będziemy mogli przetrwać obecny okres krytyczny. K. W. S.

Niepodjęte asygnaty na zasiłek państwowy. W dyrekcyi policyi, jak nas informują, zalega kilkaset asygnat na zasiłki państwowe dla osób, które powróciły z uchodźctwa do naszego miasta. Ponieważ bliższy adres tych osób nie jest znany, funkcyonaryusze policyi nie mogą ich znaleźć i asygnat im doręczyć. Obecnie miejskie Biuro ewakuacyjne sporządziło szczegółowe zestawienie zaległych asygnat, po które interesowani mogą się zgłaszać w lokalu biura przy ul. Pańskiej.

Z ruchu tramwajowego. Jutro o godzinie 6 rano otwartą będzie dla publicznego użytku nowa linia tramwajowa. Równocześnie liczba służby tramwajowej zostaje odpowiednio pomnożoną. Wśród służby obecnie przeważają już bardzo znacznie siły kobiece, które prawie w zupełności zastąpiły mężczyzn na stanowiskach konduktorów, częściowo pełnią służbę w zastępstwie kontrolorów, w ostatnich dniach zaś dyrekcya tramwaju dopuściła pierwszą kobietę do motoru. W najbliższym czasie pojawią się nowe „motorowe", które obecnie odbywają praktykę. Z ogólnej liczby sił męskich zajętych w normalnym czasie przy krakowskim tramwaju, pozostało zaledwie sześćdziesiąt kilka, pełniących służbę prawie wyłącznie przy motorze, ponadto kilku mężczyzn jest kontrolorami.

Pisząc o ruchu tramwajowym, należy podnieść potrzebę większej punktualności w kursowaniu wozów na poszczególnych liniach. Zwłaszcza koniecznem jest przestrzeganie ściśle ustalonego przez dyrekcyę terminu kończenia ruchu tramwajowego. Obecnie bowiem często się zdarza, że ostatni wóz schodzi do remizy wcześniej niż opiewa ogłoszenie umieszczone w wozach tramwajowych, wskutek czego publiczność wyczekująca na przystankach na ostatni wóz narażoną jest na zawód, który tembardziej jest przykry, że spotyka ją w porze nocnej, często podczas słoty. Dyrekcya tramwajów niewątpliwie zarządzi co potrzeba, aby niedomaganie usunąć.

Targ dzisiejszy był naogół stosunkowo dość korzystny dla kupującej publiczności. Znaczniejszą ilość dowieziono jaj, masła i sera, brakowało natomiast, co zresztą jest objawem stałym, mleka, którego w mieście coraz większy brak. Cena jaj została przez inspektorat ponownie obniżoną obecnie na 12 hal. za sztukę, 6 K 80 hal. za kopę. Ceny innych artykułów ustalone w taryfie maksymalnej pozostały niezmienione. Niesłychanie natomiast wygórowane są ceny drobiu i tych artykułów, których taryfa nie obejmuje. Tu handlarze dopuszczają się często rażącego wyzysku.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. W ubiegłą niedzielę odbyło się w gmachu Izby handlowej uroczyste otwarcie wystawy wynalazków z okresu wojny i wyrobów przemysłu i rękodzielnictwa. Na uroczystość przybyli reprezentanci władz wojskowych i politycznych. Przybyłych powitała imieniem kuratoryum bar. Jorkasch Kochowa; w przemówieniu swem zaznaczyła, że rok wojny, epoka klęsk i nieszczęść był równocześnie rokiem rozwoju naszego przemysłu rękodzielniczego, tak tu w mieście, jak i na wychodźtwie. Nadzwyczajne wyniki wykazał szczególnie domowy przemysł kobiecy, dając dowód, wiele w tej gałęzi zdziałać może pomysłowość i praca energiczna kobiety polskiej. Bogato przedstawia się dział pracy kobiet: na rozlicznych stołach, przykrytych kilimami, widnieją wyroby „Przemysłu domowego", a więc ubranka dziecięce, więcej i mniej ozdobne, stroje krakowskie okazy bielizny kobiecej, hafty i koronki klockowe, liczne zabawki dziecinne, najrozmaitsze rodzaje obuwia z pracowni p. Demelówny. Najrozmaitsze przyrządy z dziedziny techniki elektrycznej dał krajowy zakład inż. Balki „Elektryka", z działu przemysłu firma Krzyszkowski-Motylewski: przemysłowiec p. Teodor Eisenhart, wystawił ciekawe okazy, tak ważne w dzisiejszych czasach sztucznych nóg. Dział wynalazków wojennych p. Korostenskiego przedstawiony będzie w przyszłym tygodniu.

Najnowsza taryfa maksymalna zawiera następ. ceny: 1 kg szynki wędzonej surowej K 6.—, 1 kg szynki gotowanej krajanej bez kości K 7.—, 1 kg kiełbasy krajanej K 6.—, 1 kg kiełbasy siekanej K 5.—, 1 kg słoniny kraj. K 5.60, 1 kg słoniny sprowadzonej solonej K 8.20, 1 kg słoniny sprowadzonej wędzonej K —.—, 1 kg smalcu krajowego K 6.40, 1 kg smalcu sprowadzanego K 8.—, 1 kg masła deserowego K 8.80, 1 kg masła kuchennego K 6.—, 1 kg mięsa wołowego tylnego K 4.60, 1 kg mięsa wołowego przedniego K 4.—, 1 kg mięsa wieprzowego K 4.—, 1 kg polędwicy wieprzowej K 4.40, 1 kg mięsa koszernego bez dodatków K 5.—, 1 kg cielęciny przedniej K 4.—, 1 kg cielęciny tylnej K 4.60.

Z Przemyśla donosi „Echo Przemyskie": Jednym z pożytecznych dzieł, dokonaych w naszych czasach, jest utworzenie w Przemyślu przez XX. Salezyanów warsztatów rzemieślniczych. Dzięki energii i zapobiegliwości X. Dyr. Wal. Kozaka, a poparciu J. E. X. Biskupa Pelczara i innych osób ze sfer duchownych i świeckich, udało się otworzyć z dniem 15. listopada z. r. dwa warsztaty: szewski i krawiecki. Pierwszy liczy 6 uczniów, drugi 7. Co się tyczy nauki zawodowej i szkolnej, to program szkoły wzorowany jest na programie szkoły rzemieśln. XX. Salezyanów w Oświęcimiu. Nauka jest rozłożona na 4 lata. Zakres nauki szkolnej: religia, język polski i niemiecki, rachunki, geografia, historya polska i naturalna, fizyka, rysunki i buchalterya. Uczeń otrzymuje wykształcenie ogólne, odpowiadające wykształceniu w szkołach wydziałowych. Część druga obejmuje naukę zawodową. Uczniowie wstają o godz. 5 i pół, sami ścielą sobie łóżka i czyszczą buciki, a o godz. 6 idą na Mszę św. Od 6 i pół do 7 i pół nauka, a potem śniadanie. Od 8—12 praca zawodowa, a o 12 obiad. Po obiedzie następuje półtoragodzinna pauza, w czasie której odbywają się ćwiczenia gimnastyczne, zabawy na wolnem powietrzu itp. Od godz. 2 do 4 i pół trwa znowu praca zawodowa, a następnie przez dwa dni w tygodniu nauka szkolna a przez cztery zawodowa. Prócz tego codziennie przeznacza się pół godziny na śpiew i muzykę. Nauki szkolnej udzielają XX. Salezyanie i klerycy. Co się tyczy nauki zawodowej, to w warsztacie krawieckim mamy własnego majstra, X. Salezyanina, i własnego czeladnika, który się wyzwolił w warsztatach Salezyańskich w Oświęcimiu. Na kursie szewskim uczy jeden z majstrów przemyskich.

W sobotę ubiegłą jako w rocznicę wybuchu powstania styczniowego odbyło się w katedrze obrz. łac. o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych uczestników powstania, urządzone staraniem Komitetu obchodowego zjednoczonych polskich Towarzystw miejscowych. Nabożeństwo odprawił X. prałat Wł. Sarna, kanonik katedralny. W stalach zasiadł Najprzew. ks. Biskup Karol Fischer, wśród licznej publiczności byli obecnie reprezentanci władz i instytucyj polskich.

Profesorowie wyższych szkół czeskich na wojnie. Pisma czeskie ogłaszają imienny spis profesorów i docentów uniwersytetu czeskiego i politechniki czeskiej w Pradze, oraz politechniki czeskiej w Bernie, pełniących służbę wojskową. Wedle tego spisu uniwersytet czeski ma w szeregach armii 34. profesorów i docentów, politechnika czeska w Pradze 19., w Bernie 11. profesorów i docentów. Interesującem byłoby dowiedzieć się, ilu profesorów i docentów polskich wszechnic znajduje się obecnie w szeregach wojskowych.

Upadek czeskiego banku. Jak wiadomo, przed dwoma laty jedna z większych finansowych instytucyj czeskich „Založni uverni ustav" w Kralowem Hradcu, której krakowska filia mieściła się w domu przy ulicy Wiślnej, ogłosiła konkurs. Prokuratorya państwa wkroczyła w sprawę i zarządziła aresztowanie trzech głównych urzędników, zajęcie wszystkich ksiąg i aktów. Jak obecnie donoszą pisma czeskie, przewodniczący Rady nadzorczej Jarosław Czerveny został teraz wypusz-

czony z aresztu śledczego — śledztwo jednak toczy się dalej, a interesuje również i krakowskich klientów tej instytucyi, którzy z powodu jej upadku narażeni są na szkody.

Choroby zakaźne w Lublinie. Wydział sanitarny przy magistracie w Lublinie w przeciągu grudnia 1915 r. zanotował następującą liczbę zachorowań na choroby zakaźne, a mianowicie: na tyfus brzuszny 53, na tyfus plamisty 212, na krwawą dyzenteryę 1, na szkarlatynę 15, na odrę 25 i na dyfteryt 1. W bież. miesiącu epidemia chorób zakaźnych bardziej rozszerza się. Najwięcej zasłabnięć zaszło w dzielnicy żydowskiej. W dniu 19 stycznia b. r. w szpitalu dla epidemicznych na kuracyi znajdowało się 200 osób, a mianowicie na tyfus brzuszny 34, na tyfus plamisty 156, na ospę naturalną 1, na szkarlatynę 5, na odrę 3 i dyfteryt 1.

Z Radomia. „Gazeta Radomska" donosi, że daje się spostrzegać poważny brak zboża na zasiewy wiosenne. Jeżeli rolnicy nie dostaną ziarna, to setki morgów w powiatach Kozienickim, Iłżeckim, Opoczyńskim i Końskim pozostaną nieuprawione. Radomska spółka rolna czyni starania celem nabycia ziarna w innych okolicach, jednak dotąd bez wyniku.

Radomska Komisya Szkolna postanowiła wprowadzić do szkół ziemi radomskiej pisownię Akademii Umiejętności w Krakowie. J. Dobrzańskiemu, dyrektorowi szkoły handlowej żeńskiej, powierzono opracować projekt wprowadzenia powyższego postanowienia.

We wszystkich gminach Królestwa stoją żelazne krzyże, stawiane z rozkazu władz, na pamiątkę uwłaszczenia włościan. Krzyże te postawione przemocą, zadające kłam prawdzie historycznej i uczuciom narodu, nieraz ulegały zniszczeniu. W Radomiu krzyż taki stoi na zbiegu ulic Lubelskiej i Wysokiej. Ludność miejscowa, nie chcąc podnieść ręki na emblemat chrześcijaństwa — krzyż, zamazała jednak urągający nam npis:

Z Ciechanowa. Jak pisze „Deutsche Lodzer Ztg". miasto ucierpiało bardzo niewiele, zniszczonych przez walki domów jest dwa lub trzy. Liczba mieszkańców wynosi obecnie 9.800 osób, w tem połowa żydów. Na czele miasta stoi dwóch burmistrzów Stanisław Brzęczek i M. Rosenberg. Komitet obywatelski założył kuchnię bezpłatną dla 500 osób i ochronkę na 150 dzieci, on też utrzymuje żony rezerwistów. Ostatnimi czasy komitet poznański nadesłał trzy wagony koksu do podziału między biednych miasta. Szkolnictwo rozwija się słabo. W 8-klasowem gimnazyum filologicznem otwarto tylko trzy klasy, do których uczęszcza 128 uczni. W 7-klasowej szkole żeńskiej czynne są także 3 klasy z 62 uczennicami. Poza tem są 2 szkoły początkowe z 270 uczniami. Słabo rozwija się szkolnictwo i w okolicy. W grudniu puszczono w ruch fabrykę cukru.

Duchowieństwo katolickie w armii austryackiej. Ostatni numer dziennika urzędowego wydany przez polowy wikaryat Apostolski w Wiedniu zawiera wiele interesujących szczegółów, dotyczących duchowieństwa katolickiego, pełniącego obowiązki kapelanów w armii austryackiej w czasie obecnej wszechświatowej wojny.

Jak się z tego urzędowego sprawozdania okazuje, padł na polu chwały jeden kapelan X. Walenty Rozman, w dniu 30. sierpnia 1914 r. w bitwie pod Gołogórami. Nabawiło się choroby śmiertelnej skutkiem wojny i zmarło jedenastu kapelanów, między nimi z dyecezyi przemyskiej X. Franciszek Lonc, zmarły 27. listopada 1914 r. w Przemyślu i X. Jan Wójcik, z dyecezyi tarnowskiej, znany i powszechnie szanowany długoletni kapelan wojskowy w Przemyślu, zmarły w Delatynie 26. września 1915. Rannych w czasie bitw było dziesięciu kapelanów wojskowych. Do niewoli dostało się czterdziestu jeden kapelanów, z tego do niewoli rosyjskiej 34, do włoskiej 4, a do serbskiej 3. Z dyecezyi przemyskiej, jak donosi „Echo przem.", dostali się do niewoli rosyjskiej X. Stanisław Gaweł, X. Jan Lasek i X. Stanisław Warchałowski.

Za mężną i pełną poświęcenia służbę wobec nieprzyjaciela — za zasługi względem Czerwonego Krzyża zostało kapelanów wojskowych pięćset trzydziestu odznaczonych. Wśród tych z dyecezyi przemyskiej zostali odznaczeni: Krzyżem kawalerskim Orderu Franciszka Józefa: X. Stanisław Żytkiewicz, kapelan VI. batalionu Legionów polskich. Duchownym Krzyżem zasługi II. klasy na wstędze biało-czerwonej księża: Andrzej Cząstka, Franciszek Czyżewicki, Jan Dykiel, Piotr Niezgoda, Ludwik Paluch, Jan Raniżewski, Alojzy Ruszar, Stanisław Stępień, Stanisław Szpunar, Jakób Szypuła i Stanisław Zieliński.

Amunicya dla Anglii. Wedle jednego z Amsterdamskich dzienników kanadyjski minister marynarki oświadczył, że 40 okrętów przewozi regularnie amunicyę z Kanady do Anglii. Wydano zarządzenia, aby w ciągu bieżącego roku podwyższyć eksport na 1½ ton.

Zgon dziennikarza polskiego w Ameryce. W Buffalo (w stanie New York w Stanach Zjedn.), zmarł w dniu 4. grudnia 1915 r. redaktor „Gazety Buffaloskiej", ś. p. Józef Ignacy Smołczyński. Zmarły urodził się w Galicyi w 1872 roku i tutaj też wychował się i kształcił. W kilka lat po zawarciu związku małżeńskiego z p. Heleną z Kupczyńskich, przeprowadził się do Ameryki, gdzie jako członek redakcyi pracował najpierw w „Polaku w Ameryce", a następnie w „Polaku Amerykańskim" w Buffalo. Po śmierci redaktora i właściciela „Polaka" ś. p. Ślisza nabył do spółki z ojcem „Gazetę Buffaloską" i redagował ją jako dobry Polak i patryota. R. i. p.

Do Ameryki. Wedle „Hajnta" liczą się w żydowskich kołach z tem, że po skończeniu wojny nastąpi masowa wędrówka żydów z Polski do Ameryki. Między żydami jest już teraz wielu w posiadaniu kart okrętowych, które nabyli jeszcze przed wojną światową, lub otrzymali je od krewnych, którzy się już w Ameryce znajdują. Ci wychodźcy już teraz wywiadują się w niemieckich towarzystwach okrętowych o warunki przewozu.

Zawiadomienia i komunikaty.

Odczyt prof. Sokołowskiego. W sobotę dn. 29. stycznia b. r. o godz. 4 popoł. w Czytelni Polsk. Związku Niewiast kat., Szczepańska 5, odbędzie się odczyt Dra A. Sokołowskiego o powstaniu styczniowem.

Nowa serya pocztówek Czerwonego Krzyża składa się z ośmiu wzorów. Są wśród niej dzieła pierwszorzędnej wartości artystycznej, zastosowane do aktualności bieżącej chwili, a więc: Tetmajera „Powrót do domu", Meleniewskiej dwie bardzo udatne sylwetki legionistów, Hoffmanna: „Ranny żołnierz", Axentowicza: „Skaut", „Smutek", „Jordan" i „Łzy". Serya zyska niewątpliwie niemniejsze powodzenie od pierwszej, częściowo już wyczerpanej zupełnie. „Troska wojenna" Reyznera cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem w Wiedniu, a znajdujący się na Polskiej Wystawie Sztuki cały zapas tej kartki kazał dla siebie zakupić Arcyksiążę Karol Stefan. Kartki Czerw. Krzyża są do nabycia we wszystkich księgarniach i składach papieru. Skład główny znajduje się w biurze prezydyalnem Kraj. Stow. Czerw. Krzyża w Krakowie przy ul. Basztowej 6 II. p.

Odczyt posła Angermana. Staraniem Krak. Koła Ligi Kobiet odbędzie się w niedzielę dn. 30 b. m. o godz. 6 wieczorem odczyt inż. posła Klaud. Angermana: „Ukształtowanie się związku gospodarczego państw centralnych po ukończeniu wojny".

Z Czytelni katolickiej polskiej. W niedzielę dn. 30 b. m. o godz. 6 wieczór wygłosi prof. Gerard Feliński odczyt „O Mistyce" w lokalu Czytelni katol. pol., Sienna 5, parter. Po odczycie dyskusya. Wstęp 60 hal. Goście mile widziani.

Z Kongregacyi nauczycielek krakowskich. Dnia 31 b. m. tj. w poniedziałek odbędzie się w kościele św. Barbary o godz. 8 żałobne nabożeństwo za zmarłe członkinie. Dnia 1 lutego o godz. 8 w kaplicy Sodalicyjnej wspólna Komunia św. i uroczystość patronalna.

„Polonia", Tow. katol. młodzieży akademickiej serdecznie dziękuje pp. Orszulskiemu Teof., dyr. Ign. Krauzowi i „Straży Polskiej" za dostarczenie książek dla jeńców i internowanych w Niemczech.

Wiadomości kościelne.

W kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odprawioną będzie uroczysta Msza św. błagalna o rychłe i szczęśliwe zakończenie wojny, w sobotę 29. b. m. o godzinie 8 rano, na które się zaprasza.

Odznaczenie. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał radcy dworu i naczelnikowi zarządu salin w Wieliczce Erwinowi Windakiewiczowi z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Mianowania na kolei. „Wiener Ztg" ogłasza: Starszy inżynier Wiesław Baczalski został zamianowany radcą budownictwa w ministerstwie kolejowem.

Składki złożone w administracyi „Głosu Narodu".

Na umieszczenie młodzieży w przemyśle polskim Bursa X. Kuznowicza): Józef Dużyk złożył na ręce X. Kuznowicza 100 K; Dr Breyer, honoraryum odebrane od p. K.

Na klasztor Jasnogórski (dla biednych): Tomasz Drużdż 50 K.

Na Kolonię leczniczą w Rabce: Andrzejowie Madejscy z Tarnowa zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. Jakubowskiego 20 K; Henryka Jakubowska (jak wyżej) 20 K.

Na Ochronkę w Dębnikach: Ku uczczeniu ś. p. Jana Pająka złożyli pp. Ozuczyński, Ekiert, Szpondrowski i Śnieżek 40 K.

Na cele Czerwonego Krzyża: Irena Dobra 5 K; H. F. 1 K 20 h, Anna Dankówna zamiast podarku na imieniny M. 2 K; Klodytda Turowiczowa, nieprzyjęte przez Dra Witolda Ziembickiego honoraryum 20 K.

Na „Gniazdo Sieroce": Porucznik Zerebecki 4 K.

Na „Dom sierot po nauczycielach" im. Dra Ignacego Dembowskiego: X. Adam Wojnarowski (Kołaczyce) 30 K; X. A. Bogacz (Mielec) 30 K. Kwota powyższa pochodzi z ofiar młodzieży szkolnej w Mielcu zamiast powinszowań w dniu imienin X. katechety Andrzeja Bogacza.

Na ewakuowanych: N. N. 2 K; Irena Dobra na ciepłe sukienki 5 K; Antoni Suchenii 3 K; Emil i Jadwiga Godlewscy 100 K; Uczenice szkoły św. Andrzeja dla dzieci 30 K; X. Górkiewicz 10 K; S. P. 3 K; SS. Nazaretanki z Wadowic 15 K; Szkoła żeńska im. św. Anny na dzieci 20 K; K. B. K. Kolumna szczepiąca w powiecie wielickim 90 K; X. Franciszek Flasiński 10 K.

Na rozdawnictwo mleka w barakach choceńskich: od Napoleonka W. z Mikuliczyna 2 K.

Dla Komitetu zapomogowego Zagłębia Dąbrowskiego: Aleksandra Mitschkowa z Gorlic 10 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek 28. stycznia: Bezpłatne przedstawienie dla rannych żołnierzy i legionistów: „Betleem polskie".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Niedziela 30 stycznia pop.: „Księżniczka Pokrywka".

Niedziela wiecz.: „Karnawał w Warszawie".

Wiadomości literackie.

Pamiątkowy Kalendarz Nowości ilustrowanych. Świeżo opuścił prasę kalendarz będący aktualnem zestawieniem niemal wszystkiego, co przyniosły z sobą wypadki wojenne w latach 1914 i 1915. — Poza kalendaryum książka zawiera następujące artykuły, szkice i utwory: „1914—15—16" przez Sylweryusza Chmurkowskiego; „Dzieje wojny roku 1914—15" przez St. M.; „Legiony" przez Edwarda Waburskiego; artykuł o zniszczeniach wojennych w Polsce przez Ł. M.; „Polska na wygnaniu" przez X. Ludwika Kasprzyka, delegata Księcia Biskupa Sapiehy do kolonii wygnańców polskich w monarchii; Chronologia wojny 1914—1915; „Po wojnie" wiersz przez Edwarda Słońskiego; „Wrogowie" nowela przez M. Migową; „Wspólne mogiły" wiersz Stanisł. Mroza; „Na zgliszczach" fragment z Królestwa Polskiego w 1915 r. przez Józefa Lasonia; „Wojenna wigilia" obrazek przez Stefana Nowińskiego. Obfita i urozmaicona treść ilustrowana jest mnóstwem aktualnych zdjęć, przedstawiających obrazy z okolic Polski, zniszczonych przez wojnę, z pól bitew na różnych frontach. Część obrazkowa daje nadto portrety monarchów prowadzących wojnę, Ojca św., Księcia Biskupa krakowskiego, Sienkiewicza, Paderewskiego, prezydenta Rutowskiego, naczelnych wodzów armii państw wojujących, dowódców Legionów: J. E. Durskiego i brygadyera Piłsudskiego i t. p.

Kalendarz zredagowany umiejętnie daje obok działów poważnych rzeczy opisowe, istotnie zajmujące, stanowić też będzie niewątpliwie pożądaną lekturę dla kół szerszych czytelników.

Dwie sztuczki na tle idei Legionów, wydała Jadwiga z Łobzowa: „Kto idzie?" i „Tobie Polsko". Dla amatorskich teatrzyków, dla szkółek i na obchody narodowe obie sztuczki będą bardzo pożądane, jak wszystkie obrazki sceniczne poprzednio przez tę autorkę pisane. Ponieważ w obecnej porze, na tle Legionów niema obrazków scenicznych, przeto polecamy szczerze tę patryotyczną i pięknie napisaną książeczkę. Cena za obie sztuczki K 1.60. Do nabycia w księgarniach i u autorki, Kraków, Słowackiego L. 7.

NOWE KSIĄŻKI.

Dr Leon Rymar. „Galicyjski przemysł naftowy". Gebethner i Sp. Kraków 1915.

Leon Wasilewski. „Rosya wobec Polaków w dobie konstytucyjnej". Nakł. Centr. Biura wydawnictw N. K. N. Kraków 1916.

D. B. Merwin. „Legiony w boju 1915". 2 tomy. Nakł. Centr. Biura wydawnictw N. K. N. Kraków 1916.

Dr Jan Leniek. „Dzieje i ustrój polityczny monarchii austr.-węgierskiej". Wydanie II uzupełnione. Nakł. Zygm. Jelenia, Tarnów 1914.

Wiktor K. „Wiadomości ogólne niezbędne dla uczniów rękodzielniczych". Nakł. Zygm. Jelenia, Tarnów 1914.

Mieczysław Schreiber. „Przewodnik stolarski". Nakł. Zygm. Jelenia, Tarnów 1915.

Dr techn. A. Bolland. „Co produkuje Galicya a co Królestwo Polskie". Nakł. Centr. Biura wydawnictw N. K. N. Kraków 1916.

Władysław Łukasik. „Wiosko moja, wiosko biedna" Nakł. Zygm. Jelenia, Tarnów 1914.

Władysław Włoch. „Polska elegia patryotyczna w epoce rozbiorów. (Prace historyczno-literackie N. 6). Gebethner i Wolff Warszawa—Kraków 1916.

Adolf Wł. Inlender. „Wielka wojna 1914—1915". Nakł. nadw. księgarni M. Perlesa, Wiedeń 1916.

„Odezwy i rozporządzenia z czasów okupacyi rosyjskiej Lwowa 1914—1915". H. Altenberg Lwow, S. A. Krzyżanowski Kraków 1916.

Wiadomości gospodarcze.

Jak rolnictwo czeskie zabezpiecza sobie robotnika. W połowie bieżącego miesiąca odbyło się w Pradze zebranie przedstawicieli rolnictwa czeskiego z inicyatywy krajowej Rady rolniczej, na którem między innemi zastanawiano się nad sprawą zabezpieczenia rolnictwu odpowiednich sił roboczych. Uchwały, jakie tam zapadły, są pewnego rodzaju wskazówką i dla naszych rolników. Uchwalono tam zwrócić się do ministerstwa rolnictwa, aby w porozumieniu z zarządem armii zabezpieczyło rolnictwu czeskiemu odpowiednią ilość sił roboczych z pomiędzy jeńców wojennych, o ile można znających się na pracach rolnych. Dalej uchwalono żądać, aby ministerstwo spraw wewnętrznych poczyniło co rychlej stosowne kroki w kierunku umożliwienia krajowemu Urzędowi pracy w Pradze zakontraktowania robotników sezonowych z Galicyi. Ministerstwo ma działać bezzwłocznie, aby Urząd pracy zawrzeć mógł umowy z robotnikami częściowo już w połowie lutego, najpóźniej zaś z początkiem marca i w ten sposób umożliwić rolnikom wczesne rozpoczęcie prac rolnych. W dalszych uchwałach między innemi podniesiono, że doświadczenie nabyte z jeńcami wojennymi przydzielonymi do robót w cukrowniach przekonały koła wojskowe, iż nieuzasadnione są obawy żywione dotychczas ze względów politycznych, które niepozwalały zatrudniać jeńców rosyjskich w krajach słowiańskich. Co do robotników sezonowych, czescy rolnicy domagają się, aby Urzędowi pracy w Pradze zarezerwowano 8 do 10.000 robotników znajdujących się w Gmunden i Chocni. Umowy z robotnikami sezonowymi mają być zawarte w ciągu 3—4 tygodni. W końcu dodać trzeba, że do dnia 16. b. m. praski Urząd pracy otrzymał zamówień do robót rolnych w Czechach: na 5000 jeńców i 7500 robotników sezonowych. Dalsze zgłoszenia o robotników wpływają codziennie i liczba ich dosięgnie zapewne kilkudziesięciu tysięcy.

Obsadzenie Alessio.

Lugano. (Tel. pryw.) „Idea Nationale" donosi: Austro-węgierskie wojska obsadziły już wielkiemi siłami Alessio, i znajdują się w połowie drogi do Durazzo.

Poddanie się gen. Vukoticza.

Zurych. (Tel. pryw.) Szwajcarska agencya telegraficzna donosi z Cattaro: Agencya Havasa twierdzi, iż na czele armii czarnogórskiej, która prowadzi walkę przeciw austro-węgierskim wojskom, stoi gen. Janko Vukoticz.

Tymczasem jednak gen. Vukoticz wraz z dwoma innymi generałami czarnogórskimi poddał się w Danilowgradzie pod rozkazy austro-węgierskiego dowództwa.

Można stwierdzić, iż wszystkie prowadzące rokowania z austro-węgierską komendą czarnogórskie władze wojskowe i cywilne, stoją na stanowisku zawartych przez króla i cały czarnogórski gabinet preliminarzy i o obwieszczanych przez rozmaite konsulaty czarnogórskie za granicą oświadczeniach nie mają widocznie żadnych wiadomości.

Pochód bułgarski na Walonę

Budapeszt. (Tel. pryw.) Specyalny sprawozdawca „Az Est" miał w Berlinie rozmowę z bułgarskim posłem Rizowem. Poseł mówiąc z zapałem o pobycie cesarza Wilhelma w Bułgaryi, wyraził się: Z Austro-Węgrami szliśmy i przedtem w przyjaźni. Wiedeński gabinet nas popierał, a szczególnie podczas wojny bałkańskiej, gdy żywo protestował przeciw pokojowi bukaresztenskiemu.

Co do stanowiska Grecyi rzekł Rizov: Nic pewnego nie mam do powiedzenia. Obawiam się, że czwórporozumienie uczyni wszystko, aby uczynić Grecyę sobie powolną.

Entente wyzyskuje okoliczność, że wojska bułgarskie obecnie maszerują przeciw Walonie, co do której Grecya podnosi swe pretensye.

Bułgarzy dlatego jednak idą na Walonę, aby wypędzić Włochów.

Rizow zakończył swe wynurzenia słowy: Niema Bułgara, któryby wątpił o ogólnem zwycięstwie. Gdy wojna będzie się mieć ku końcowi, spróbują Francuzi jeszcze jednej ofenzywy, a gdy ta się nie uda, wówczas można pokój uważać za bliski.

Serbskie wołanie o pomoc.

Genewa. (Tel. pryw.) Pasicz wystosował z Korfu naglący apel o pomoc do rządu francuskiego. Wzywa on o przyspieszenie pomocy, gdyż po Albanii błąka się 120.000 Serbów, którzy zaopatrzeni w broń i żywność, mogliby stawić przeciwnikowi opór.

W południowej Albanii.

Genewa. (Tel. pryw.) „Gazetta di Venezia" donosi z Durazza pod datą 19 b. m.: Wskutek pogłosek i zbliżaniu się wojsk austro-węgierskich, ogarnęło całą południową Albanię wielkie wrzenie. Albańczycy opanowali Berat i utworzyli tamże rząd prowizoryczny.

Wszyscy Serbowie, których pochwycono, zostali w pień wycięci. Ci, którzy pogromu uszli, starają się uciec do Koricy, na terytoryum greckie. Połączenie Durazza z Waloną jest zagrożone.

Wezwanie do króla.

Paryż: (B. K.) „Petit Parisien" donosi z Saloników pod datą 26-go: Poprzedniej nocy przylepiono na murach prośbę do króla, żeby nie pozwolił na kalanie ziemi greckiej przez nieprzyjaciół. Prośba jest podpisana „Twój lud, twoja armia". Policya grecka zerwała te plakaty.

Saloniki. (B. K.) Agencya Havasa donosi: Plakatowana wczoraj wieczór prośba do króla, którą także dzienniki wieczorne ogłosiły, wywołała w kołach wojskowych wrażenie. Podoficerowie batalionów greckich, stojących w Salonikach, nie przywiązują do tego plakatu żadnej wagi, i oświadczają, że wręcz przeciwnie armia jest tak, jak pierwej przywiązaną do króla.

Szpiegostwo entente'y w Grecyi.

Zurych. (Tel. pryw.) Według doniesień z Aten nadesłanych przez szwajcarską agencyę telegraficzną, złożył pewien kadet grecki, przydzielony do sztabu generalnego, zeznanie przed swą przełożoną władzą, że agenci koalicyi żądali od niego, aby wydobył pewne poufne dokumenty i wydał je agentom koalicyi. Przedsięwzięte natychmiast śledztwo doprowadziło do wykrycia szeroko rozgałęzionej sieci szpiegowskiej angielskiej, na czele której stał angielski kapitan sztabu generalnego w Salonikach.

Afera ta obudziła w Atenach niesłychane wrażenie. Czterech urzędników miejskich, zamieszanych w tę szpiegowską sprawę, zostało aresztowanych.

Groźby Grecyi.

Sofia. (Tel. pryw.) Nadeszły tutaj wieści, że główna komenda wojsk greckich zamierza przeprowadzić dyslokacyę wojsk, do czego chce użyć także i dróg morskich. Przeszkadzają temu jednak angielskie i francuskie okręty wojenne. Rząd grecki wystosował znów w tych dniach energiczny protest przeciw naruszeniu praw zwierzchniczych Grecyi i z powodu zamierzonych nowych lądowań wojsk ententy w Pireusie zagrozić miał wprost wypowiedzeniem wojny. Stanowcze stanowisko Grecyi spowodowało wstrzymanie dalszych lądowań.

Jak w ateńskich kołach politycznych mówią, rząd grecki zamierza ogłosić pewne akty dyplomatyczne w kwestyi ostatnich wydarzeń. W ten sposób chce on wyjaśnić postawę Grecyi wobec mocarstw czwórporozumienia.

Izolowanie Grecyi.

Berlin. (Tl. pryw.) Korespondent „Vossische Zeitung" pisze z Konstantynopola: Od trzech dni przerwane są wszelkie połączenia z Grecyą. Nie dochodzą ani listy, ani telegramy. Jeden z dyplomatów przedstawił mi położenie Grecyi jako bardzo poważne. Pewna wybitna osobistość przybyła tutaj ze Sofii i mówi, że tam nie łudzą się zupełnie, iżby Grecya miała jakąkolwiek swobodę ruchów.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. K.) Z kwatery prasowej donoszą. Włochy, 24. bm. W Val Lagarina odbyły się dnia 22. drobne działania naszej piechoty z pomyślnym skutkiem na zboczach na północ od Mori. Na odcinku lewego brzegu Adygi podjął nieprzyjaciel gwałtowny ogień działowy i karabinów maszynowych na nasze stanowiska w północnych tarasach Zugna Torta, bez wyrządzenia nam szkody. Dnia 23. bm. ostrzeliwała nasza artylerya Moos, skąd wypędziliśmy nieprzyjacielską załogę. Operacye oddziałów naszej piechoty w kotlinie Fliczu, a także i w odcinku Tolminu trzymały w szachu nieprzyjaciela i nie dopuściły do prowadzenia przez niego prac fortyfikacyjnych. Wzięliśmy tam kilku jeńców. Wczoraj popołudniu bateryе nieprzyjacielskie rozpoczęły z północnych stoków Monte San Michele gwałtowny ogień na stanowiska nasze na północ od Gradisco; zmuszono je do milczenia w mniej niż 15 minutach.

Na froncie flandryjskim.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Genewy: „Temps" oświadcza, iż wyniki przedwczorajszych walk koło Nieuville i St. Vaart, w których Niemcom powiodło się zdobyć kilkaset metrów rowów strzeleckich, dowodzą, iż fracuskie linie obronne nie są tak niezwyciężone, jak to się przypuszcza, i że uderzenia Niemców, gdyby zostały poparte odpowiednimi posiłkami, bezwarunkowo musiałyby powieść się.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (B. K.) Główna kwatera wojenna donosi:

Front w Iraku: Nieprzyjaciel oszańcowuje się w okolicy Felahie. Słaby pojedynek artyleryi z przerwami. Pod Kutelamara żadnej zmiany.

Front kaukazki: W centrum trwają walki działowe z przerwami. Utarczki między strażami przedniemi.

Front dardanelski: Dnia 25-go wystrzelił nieprzyjacielski monitor około 30 bomb w kierunku na Akbach, ten wstrzymał ogień i oddalił się.

Walki na Kaukazie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Haagi: Według wieści otrzymanej przez „Daily Chronicle" z Petersburga, znajdują się obecnie Rosyanie pod Erzerum, gdzie już przejściowo znajdowali się w pierwszym okresie wojny. Tureckie oddziały usiłowały zaatakować rosyjskie centrum koło Melasgert. Zamiast tego, zostali sami zmuszeni do odwrotu, przyczem utracili pewną ilość uzbrojenia. Rosyanie obsadzili w pościgu Hassan Kaleh, oddalony 20 km. na wschód od Eerzerum. Zbliżają się obecnie do Deveboyn, miejscowości silnie obwarowanej i zamykającej drogę do Erzerum od północnego wschodu. Również dalej na północny wschód koło Tortum, musieli Turcy cofnąć się ku Erzerum. Według dalszej wiadomości z Petersburga, przednia straż rosyjskiej konnicy pojawiła się 25. bm. przed Erzerum. Turcy wyrzuceni z Hassan Kaleh cofnęli się pod osłonę fortów Erzerum.

Operacye wojenne w Persyi

Rotterdam. (Tel. pryw.) Londyński „Times" przypuszcza, iż po obsadzeniu przez Turków w Assad habad i Kungair, będą musieli opuścić Rosyanie równie Hamadan. Turcy posuwając się od Bagdadu wtargnęli już w Persyę na głębokość około 240 km.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Angielski „Daily Mail" przynosi wiadomość z Petersburga, iż operujące w zachodniej Persyi wojska rosyjskie mają za zadanie przebić się do wojsk angielskich w Mezopotamii i wspólnie z gen. Aylmerem dokonać odsieczy zamkniętych pod Kut-el-Amara wojsk gen. Townshenda, zamykając równocześnie zwycięskim tureckim wojskom drogę do południowej Persyi i Afganistanu. Pochodem armii bagdadzkiej zaniepokojony jest jeszcze bardziej paryski „Matin", który wskazuje na niebezpieczeństwo tureckiego uderzenia na Indye.

Na granicy Libii.

Kairo. (B. K.) Anglicy wyruszyli dnia 22 stycznia z Matruh celem spotkania nieprzyjacielskich Arabów. Anglicy biwakowali w nocy na dzień 23 b. m. koło Bir Schola i posunęli się rano naprzód w dwóch kolumnach, które popadły w walkę z nieprzyjacielem, który usiłował okolić flankę Anglików. Po dwugodzinnej walce zostali nieprzyjaciele odparci 2 km. za ich obóz, który koło południa obsadzono. Nieprzyjaciel cofnął się następnie pospiesznie w kierunku zachodnim. Anglicy stracili 26 zabitych i 274 rannych. Nieprzyjaciel miał 150 zabitych i 500 rannych.

Robotnicy angielscy a wojna.

Londyn. (B. K.) Konferencya doroczna partyi robotniczej 1,502.000 głosami przeciw 602.000 przyjęła przedłożoną przez związek zawodowy robotników dokowych rezolucyę, na podstawie której konferencya zobowiązuje się, o ile tylko możliwe, popierać rząd w dalszem prowadzeniu wojny.

Z Rosyi.

Rosyanie o bilansie wojny.

Lugano. (Tel. pryw.) Petersburski korespondent „Corriere della Sera" omawia noworoczny artykuł „Nowoje Wremja", w którym to pismo zastanawiając się nad ubiegłym rokiem podnosi, że świat słowiański nie przeżył jeszcze nigdy takiego jak obecnie kryzysu. Straty obszarów zamieszkałych przez Słowian, doszły niebywałych rozmiarów, a mianowicie 300.000 km.² na północy i 80.000 km.² na południu.

Pragnienie pokoju.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" donosi ze Sztockholmu: Wydawca „Dagens Nyheter" Dr Karlgreu, który niedawno powrócił z Rosyi, opisuje w tem piśmie swą podróż i wyraża się, iż przywódca kadetów Rodiczew mówił mu, że niechęć do wojny coraz szersze sfery ogarnia, a ludność interesuje się tylko jedną kwestyą: kiedy będzie pokój?

Ruch rewolucyjny w Chinach.

Kolonia. (Tel. pryw.) Według doniesienia „Köln. Ztg." przynosi „Nowoje Wremia" następujące wiadomości z Chin: Przywódcami sprzysiężenia przeciw Juanszikajowi, był jego sekretarz i zarządca domu prezydenta. Władze postępują wobec sprzysiężonych z całą surowością. Należy oczekiwać wielką ilość krwawych egzekucyi. W Kantonie rzucili rewolucyoniści bomby na stacyę elektryczną, aby w ogólnem zamieszaniu opanować władzę w mieście. Zamach nie powiódł się. Misyonarze opuszczają Sutschau nad górnym biegiem Jantse. Starcia między wojskami rządowemi a rewolucyonistami wypadły na korzyść tych ostatnich. Połączenie telegraficzne między Pekinem a prowincyą Szetschua przerwane.

Po zamknięciu numeru

Kraków—Warszawie. Rozwiązujący się Komitet Pań Kraków—Warszawie poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznych słów podziękowania i wdzięczności wszystkich, którzy swą ofiarnością przyczynili się do osiągnięcia sumy 26.996 kor. 34 hal., 204 rb. 36 i pół kop., 1 mk 85 fen. i 1 i pół fr.

Juliuszowa Leowa przewodnicząca, Kazimierzowa Kostanecka zastępczyni przewodniczącej, Adela Zollowa, Aniela Skączkowska skarbniczka, Ant. Ambroziewiczowa sekretarka.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Borka.